

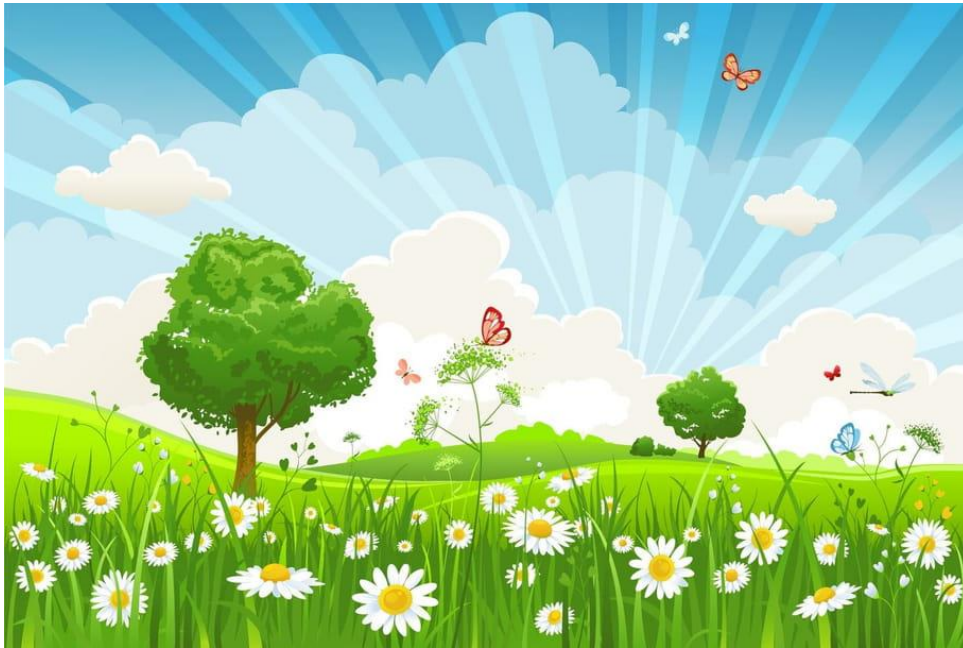
WIOSENNA LEKCJA JĘZYKA OBCEGO



Na które elementy z nich warto postawić tej wiosny?

Każdy nowy język to klucz do kolejnych drzwi, za którymi kryje się nieznaną dotąd kontynent.

Król Ludwik XIII zapytał ponoć pewnego razu jednego ze swoich dworaków: „Czy władasz językiem hiszpańskim?”, na co, skrępowany swoją ignorancją podwładny odrzekł, że niestety nie. Po jakimś czasie wrócił do władcy i, mając nadzieję, że królewskie pytanie wiązało się z awansem lub podróżą, oznajmił: „Wasza Wysokość, opanowałem język hiszpański!”, na co podekscytowany król wykrzyknął: „Wspaniale! Teraz możesz czytać *Don Kichota* w oryginale!”. Jak to mówią Włosi, *se non è vero, è ben trovato* – nie wiadomo, czy to prawda, ale jeśli nie, to jest to dobrze wymyślona historia. Giordano Bruno (*Gli eroici furori*; 1585 r.



Nauka języka z reguły jest czasochłonna, wymaga wiele pracy i przede wszystkim intensywnej praktyki. Ale każdy, kto chociaż „liznął” obcego języka, wie, że jest to również ogromna przyjemność, zabawa i satysfakcja nieporównywalna do innych. Dlaczego więc języka ojczystego uczymy się łatwo i naturalnie, kolejne języki natomiast wcale nie wchodzą nam do głowy tak instynktownie? Odpowiedzi na to pytanie udzieliło wielu lingwistów, wyjaśniając, że bardzo wiele zależy od tego, co jest naszą motywacją do przyswojenia nowych informacji. W pierwszych latach życia człowiek otoczony jest głównie bliskimi, a nasza chęć porozumienia się z nimi jest tak silna, że natychmiast zaczynamy chłonać mowę i pismo, którymi się posługują. Asymilujemy się z otoczeniem, żeby czuć się swobodnie, naturalnie, bezpiecznie – dlatego tak szybko i sprawnie idzie nam zaadoptowanie pierwszego słownika czy konstruowanie coraz pełniejszych zdań. Czy trudno o taką motywację, kiedy spotykamy się z kolejnym wyzwaniem językowym? Tak naprawdę wszystko zależy od nas samych...



To, co na zewnątrz

Motywy nauki języków obcych podzielić można na dwie kategorie: instrumentalną (zewnątrzną) i integracyjną (wewnętrzną). Motywami instrumentalnymi nazywamy takie, które wynikają z potrzeb czysto pragmatycznych. Tak, jak w czasach Ludwika XIII, tak i dziś awans czy lepsza praca stanowią silny motywator. Dzieci i młodzież na całym świecie pilnie studiują *lingua franca*, czyli dominujący dziś angielski – zachęceni wizją ukończenia szkoły z dobrymi wynikami czy też zdobyciem ciekawszej pracy. Dodatkowe kursy, certyfikaty, dyplomy są jak witaminy dla naszego CV (na szczęście bez ryzyka hiperwitaminozy, tutaj przedobrzyć się nie da). Starając się o pracę – im więcej języków znamy, tym lepiej wypadamy na tle innych kandydatów (w niektórych sektorach pracownik z dodatkowym językiem obcym zarabia średnio 20% więcej!). Poza angielskim, który, chcemy czy nie chcemy, jest podstawowym narzędziem komunikacji dla wielu ludzi, bardzo dużą popularnością cieszą się hiszpański, francuski, chiński, arabski czy rosyjski, a ostatnio także język ukraiński – trudno się dziwić, skoro ich znajomość ma znaczny wpływ na układy biznesowe. Jeśli nasze stanowisko wymaga jeżdżenia po świecie lub komunikowania się z innymi

narodowościami, oswojenie języka obcego pozwala nam efektywniej pracować, jednocześnie budując bardziej profesjonalny wizerunek nas samych i naszej firmy. Wreszcie, jeśli jesteśmy swoim własnym szefem, poszerzona wiedza i lepsza orientacja na rynku globalnym rozwijają nasz biznes w zawrotnym tempie. Dowiedziono ponadto, że osoby dwujęzyczne podejmują dużo mądrzejsze i bardziej racjonalne decyzje, dystansując się do pochopnych, emocjonalnych osądów.



To, co w środku

Mówi się jednak, że nic lepiej nie wpływa na efektywność nauki języków, jak zaspokojenie nieposkromionej ciekawości innej kultury. Nie wystarczy więc odhaczenie kolejnego celu w drodze na szczyt kariery. Nowy język przyswoimy znacznie szybciej i z dużo większą przyjemnością, jeśli będą nami kierować tzw. motywacje wewnętrzne – integracyjne. To motywacja, napędzana prawdziwą chęcią poznania innej kultury, społeczeństwa, sposobu

myślenia, nabrania odmiennej perspektywy (pod tę kategorię podchodzi również nauka naszego pierwszego języka). A do takich wewnętrznych motywacji należy, między innymi... Miłość! **amore, amour, amor...**

Nie bez kozery mówi się: **a language is best learned between the sheets...** Badania, a także doświadczenie, wykazują, że to właśnie ta motywacja jest najbardziej efektywna i najszybciej prowadzi do opanowania języka obcego. Oczywiście nie dotyczy to jedynie międzykulturowych strzałów amora, ale również przyjaźni, czy odkrywania tajemnic kuzynów zza granicy. W tego typu sytuacjach towarzyskich istotne jest, aby jak najlepiej poznać obcokrajowców, otaczającą ich rzeczywistość, zwyczaje itd. W tym najlepiej pomoże nam właśnie znajomość ich języka, dowodząca szacunku i zaangażowania w relacje.

Wewnętrznym imperatywem do nauki języków może być równie dobrze pasja czy hobby – dzięki możliwości porozumienia się z obcokrajowcami, którzy dzielają nasze zainteresowania, możemy zagłębić się w temat i nauczyć o wiele więcej, rozwinąć je w różnych kierunkach. Dlaczego nie sięgnąć po wersję oryginalną **La Divina Commedia**, rozkoszując się poetyckimi metaforami Dantego? Dlaczego nie usłyszeć – i nie poczuć! – pełnych namiętności piosenek andaluzyjskiego flamenco? Dlaczego nie oglądać produkcji nowej fali francuskiego kina bez męczącego głosu lektorów i napisów, by chłonąć obraz wraz z warstwą dźwiękową, współtworzącą przecież filmową atmosferę? Bądźcie pewni, że, rozsmakowując się w autorskich odsłonach dóbr kultury, będziecie odkrywać je na nowo, z wypiekami na twarzy, zamiast pocieszać się tłumaczeniami znacznie obniżającymi pierwotną wartość dzieł i często nie odzwierciedlającymi odniesień społecznych czy kulturowych.



Podróż ku samozadowoleniu

Dodatkowe umiejętności lingwistyczne znacznie podnoszą też jakość podróży – im lepiej znamy język kraju, do którego zmierzamy, tym ciekawsza i przyjemniejsza jest nasza wyprawa. Udaje się załatwić lepsze noclegi, więcej zwiedzić, uzyskać lepszą orientację w nowej przestrzeni. Nie musimy obawiać się, że ktoś nas naciągnie czy oszuka; mamy zawsze możliwość wypytania miejscowych, o cokolwiek chcemy, a – przede wszystkim – rozumiemy ich cenne wskazówki. Może ktoś pokusi się o zabranie nas w miejsce dostępne jedynie dla tubylców...? Ważnym atutem, szczególnie w dzisiejszych czasach, jest też wzmożone bezpieczeństwo – potrafimy odczytać znaki, napisy ostrzegawcze i inne przydatne informacje. Poza tym, każdy dodatkowy język w naszych ustach robi wrażenie na innych. Któż nie chciałby pochwalić się perfekcyjnie wypowiedzianymi nazw dań z karty w śródziemnomorskiej restauracji czy zaskoczyć native'ów spontaniczną rozmową w ich ojczystym kodzie... W takich sytuacjach znacząco rośnie

poziom samozadowolenia – a co jak co, ale satysfakcja z samych siebie to wspaniała nagroda.



Siłownia dla głowy

Poznanie obcej mowy polepsza umiejętności poznawcze. Dzięki tego typu ćwiczeniom intelektualnym zwiększa się objętość substancji szarej ludzkiego mózgu – na takiej samej zasadzie, jak wysiłek fizyczny buduje tkankę mięśniową. Ludzie uczący się nowego języka mają wyostrzony umysł i przytomniejsze reakcje w obliczu kryzysu czy niebezpieczeństwa. Łatwiej przerzucają się z jednego zadania na drugie oraz świetnie radzą sobie w tzw. **multitaskingu**. Mózg, który przyzwyczajony jest do żonglowania językami, czyli do szybkiego tłumaczenia i przedstawiania treści za pomocą zupełnie różnych słowników, lepiej radzi sobie z innymi zmianami. Przystwojenie nowego języka pochłania niesamowite pokłady koncentracji potrzebne, by poznać i zapamiętać tę ogromną wiedzę – kolejny zestaw słów i ich odmiany, zasady gramatyczne, zasady wymowy i akcentowania, zasady budowania zdań, wreszcie odcienie emocjonalne – ale też słuchanie rozmów w danym języku, rozumienie ich i formułowanie odpowiedzi. Dzięki temu poprawia się ogólny stan naszego skupienia i proces przetwarzania myśli. Nie dość, że nabycie nowego języka rozwija nasz mózg i jego możliwości, to spełnia jeszcze funkcję prewencyjną: osoby dwujęzyczne są znacznie mniej narażone na utratę pamięci i związane z tym choroby, np. Alzheimer. Bez wątplenia im wcześniej uczymy się języków, tym korzystniej dla nas – dzieci edukujące się lingwistycznie dużo lepiej radzą sobie w innych dziedzinach, np. w matematyce czy analizie. Młody mózg, od początku zmuszany do

ostrego treningu w kwestiach językowych, lepiej zapamiętuje, przetwarza, kalkuluje i reprodukuje.



Apetyt rośnie

Kolejne motywacje mogą pojawić się w trakcie nauki. Jeśli odbywa się ona poprzez konwersacje na interesujące nas tematy – chcąc je drażnić, chętniej jej się poddajemy. W przypadku uczęszczania na zajęcia w grupie w pewnym momencie motywacją stają się regularne spotkania z ludźmi, z którymi dzielimy pasję i zainteresowania wobec tej samej obcej kultury. Jako, że apetyt rośnie w miarę jedzenia, nowe motywacje przychodzą wraz z większymi umiejętnościami: kto zna już język wystarczająco, by móc bez obaw porozmawiać z native'em, ten tym chętniej uzupełnia pozostałe braki. Na dodatek każdy kolejny język jest o wiele łatwiej zapamiętać, jako że mamy już wyrobioną własną strategię: nie popełniamy tych samych błędów, wiemy, jak najlepiej idzie nam zapamiętanie nowej leksyki itd., nie mówiąc o kompletnym uzależnieniu od poczucia, że jest się rosnącym w siłę kosmopolitą – obywatelem świata.

Czasem do opanowania obcego języka zmusza nas sytuacja życiowa, to nie znaczy wszak, że motywacja taka jest wyłącznie zewnętrzna. Przeprowadzka do innego kraju wiąże się z musem, ale niekiedy i z chęcią lepszego zrozumienia kultury, tradycji, codzienności, która ma stać się naszym życiem. Tak samo dzieci imigrantów, które, by lepiej rozumieć się z rodzicami, postanawiają wrócić do korzeni, a osoby mające zagranicznych przodków lub pochodzące z krajów bilingwalnych chcą przybliżyć się do własnej historii. Warto pamiętać, że to, czego sami się nauczymy, możemy przekazywać kolejnym pokoleniom, by wzbogacać i rozwijać ich świadomość i osobowość.

Zaadaptowanie nowego języka i wsiąknięcie w zupełnie inną kulturę i punkt widzenia to bezbłędny sposób na otworenie umysłu, zrozumienie poszczególnych jednostek i ich otoczenia. Co więcej, poznając inne języki, jesteśmy w stanie spojrzeć na samych siebie i swoją kulturę odmiennym okiem. Kiedy dociera do nas, że każdy człowiek, niezależnie od narodowości czy rasy, jest tak samo jak my efektem końcowym wpływu danego środowiska, którego elementy i podłoże zaczynamy badać i rozumieć – stajemy się ludźmi światłymi, wrażliwymi na coraz więcej czynników, nie oceniającymi bezsensownie innych. Stajemy się świadomi tego, jak naprawdę wygląda nasz wielobarwny świat. A to, trzeba przyznać, jest absolutnie bezcenne.



Ku regionom śródziemnomorskim

Jak każdej wiosny, odrodzony, błękitny nieboskłon zachęca nas do przeżycia niezapomnianej przygody. Będą nią bez wątpienia degustacje nowych specjałów kulinarnych, jak chociażby smaków kuchni południowej Francji, nad lazurowym morzem, wśród lawendowych pól. Dla zmęczonych szarżyzną zbawienna będzie podróż do Italii, krainy radości i sztuki, zawsze tętniącej życiem, gdzie każde miasto posiada własny, dźwięczny dialekt. Nie zawiedzie też pełen pasji i żarliwości Półwysep Iberyjski – kontakty towarzyskie i temperament autochtonów wprowadzą w lepszy nastrój każdego. Tak, wiosna to czas inwestycji w samych siebie, a władanie w mowie kolejnym melodyjnym językiem na pewno wyjdzie nam na plus. Rozważając naukę

nowego języka w nowym sezonie, postawmy sobie za cele przyjemność i frajdę. To właśnie wówczas będzie ona najbardziej owocna.

Niezależnie od tego, co nami kieruje, każdy język, który opanujemy, otwiera przed nami kolejne horyzonty. Nie bez powodu mówi się, że nowa mowa to niezbadany dotąd kontynent – a któż nie chciałby chociaż raz wybrać się w egzotyczną podróż tam, gdzie czeka nas tylko i wyłącznie słońce, przygoda i same korzyści?



WYRUSZAJMY WIĘC W WIOSENĄ PODRÓŻ !!!